

Maria Kandefer

Katolickie Gimnazjum
im. św. Jadwigi Królowej
ul. Św. Jadwigi Królowej 5
27-600 Sandomierz

tel. 15 832 78 09

e-mail: kliceum@internetdsl.pl

kandefermaria@gmail.com

Legenda o studni na sandomierskim rynku

Wieki temu, gdy na sandomierskiej ziemi łatwiej znaleźć było niedźwiedzia niż skoczną sarnę, w jednym z domów na obrzeżach miasta mieszkała stara kobieta z dwojgiem dzieci. Córka Cecylia była młodą, piękną dziewczyną o złotych niczym kłosa włosów. Syn, cichy i zamknięty w sobie, za dnia jedynie popijał zioła przygotowane przez siostrę, a po zmroku odpoczywał, patrząc w dal rozświetloną blaskiem księżyca.

Cecylia musiała opiekować się starą matką, która nie mogła samodzielnie zająć się sobą z powodu ciężkiej choroby oraz bratem objętym obłędem. Pewnego dnia młoda kobieta jak zawsze wraz z pojawieniem się pierwszych promieni słońca opuściła dom. Szła w stronę pobliskiej rzeki. Musiała zdobyć wodę dla matki i brata. Zza drzewa nieopodal Wisły nagle wyłonił się mały, chyży lis ciekawsko patrzący w jej stronę. Zaskoczona dziewczyna spojrzała na pięknego zwierza i ruszyła w jego kierunku. Gdy ten spostrzegł zbliżającą się postać, ruszył przed siebie. Doprowadził ją do małej chatki, aby po chwili zniknąć bez śladu. Na nic zdały się nawoływania Cecylii. Nie miała pojęcia, gdzie jest ani jak wrócić do ukochanej matki. Po chwili zapukała do drobnej chaty stojącej naprzeciwko.

– Kto tam? - zapytał cicho głos zza drzwiczek.

– Cecylia – odpowiedziała dziewczyna z niepokojem.

– Cecylia? Nie znam żadnej Cecylii – odparł nieznajomy.

– Lis doprowadził mnie tutaj. Nie wiem, gdzie jestem i jak wrócić do domu. Czeka tam na mnie chora matka i brat niespełna rozumu, a ja nie mogę zostawić ich bez opieki. Czy znacie może drogę do miasta?

Po tych słowach drzwi do domku uchyliły się, a w nich pojawił się niski, garbaty mężczyzna.

– Wejdz, dziecino. Nie ty pierwsza do mnie tu przybywasz.

Dziewczę usiadło na małym krzeselku przy miniaturowym kominku. Dom wydawał się jakby zmniejszony w czarodziejskim kotle.

– Powiedz mi, moje dziecko. Ile byś dała, aby twoja matka wróciła do zdrowia ciała, a brat do zdrowia umysłu?

– Wszystko, co mam. Oddałabym bogactwo cielesne i bogactwo duchowe. Serce, rękę, nogę i płuco. Byle by tylko matka ma najwspanialsza i brat przekochany wrócili do zdrowia.

Starzec uśmiechnął się.

– Och! Jakże wielkie szczęście dla nas obojga, że się widzimy. Jak widzisz, młoda damo, moje ciało już nie tej siły co kiedyś. Przydałaby mi się para rąk do pomocy. Pewnie zastanawiasz się, co ty z tej naszej umowy otrzymasz. Otóż, moja kochana Cecylko, znam ja metodę na to, aby twa rodzina wróciła do normalności w czasie szybszym niż czas potrzebny kwiatom na przekwitnięcie. Jednakże daję ci dwa warunki. Pierwszy: praca twa w mym domu ma trwać od zachodu do wschodu słońca przez siedem dni. Kolejna zasada: nie zapytasz mnie i nie sprawdzisz tego, jak chcę zdrowie przywrócić twojemu bratu i matce, póki słońce nie wzejdzie siedem razy.

Oferta ta wydała się dziewczynie nie do odrzucenia, więc przyjęła ją z ochotą, aby od razu zabrać się do pracy w domu starca. I tak zleciało jej sześć nocy, w trakcie których brat i matka dziewczyny odzyskiwali zdrowie, do czasu, gdy garbaty mężczyzna zapytał:

– Jesteś może ciekawa, co dzieje się z twoimi bliskimi? Chcesz wiedzieć?

Cecylia spojrzała na nowego przyjaciela. Ostatni raz przetarła kurz zebrany na kominku i powiedziała:

– Jestem. Toż to oczywiste. Jednak nie śmiem zapytać. Ważne jest dla mnie zdrowie mojej rodziny, a nie zaspokojenie mojej ciekawości.

Mężczyzna wzruszył się tymi słowami. Ostatnia noc oddała zdrowie matki i syna całkowicie. Cecylia nie mogła powstrzymać się przed podziękowaniami i wdzięcznością. Starzec poprosił ją o rozmowę. Prowadził ją w kierunku sandomierskiego rynku. W oddali dostrzegła rudego lisa pijącego ze źródła. Dziewczyna widząc, iż starzec prowadzi ją w kierunku zwierzęcia, spojrzała na garbatego z zaciekawieniem.

– Widzisz, Cecylio, lis ten ma już około trzydziestu lat. Źródło to ma moc nieznaną dotąd nikomu. Uzdrawia wszystkich o dobrym sercu. Mnie nie może uzdrowić - wszak uczyniłem krzywdę niewinnej osobie - ale miłość, jaką darzysz matkę i brata, jest szczerą i mówi mi, że są oni bardzo wielkoduszni.

Cecylia podziękowała mężczyźnie i pognąła po brata. Ten, poinstruowany przez siostrę, wybudował studnię i wypełnił ją wodą ze źródła. Ilość cegły pozostała mu po budowie była tak ogromna, że wzniósł kamienice oraz oddzielające je przejście, nazwane potem Uchem Igielnym. Mimo tego że rola dziewczyny w domu starca zakończyła się, Cecylia co noc odwiedzała go i pomagała w domku.

Od tamtej pory każdy, kto wypił wodę ze studni na sandomierskim rynku, odzyskiwał zdrowie, zyskiwał bogactwo ciała, duszy i umysłu.